

NR INDEKSU 374776

PL ISSN 0137-8287

rodzina

NR 3
(1734)
2008

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 2 ZŁ



„Zmartwychwstanie” -- mal. Giotto. Fresk z cyklu scen z życia Maryi i Jezusa tworzonych od. 1303-05 roku, kaplica Scrovegnich w Padwie

Chrystus zmartwychwstał – radujcie się!

Święte Triduum Paschalne

Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota

Wielki Czwartek jest uobecnieniem tajemnicy nieskończonej miłości Chrystusa do ludzkości, w szczególności do swoich kapłanów. Sprawia to Duch Święty, którego mocą żyjemy i uświęcamy się.



Eucharystia została ustanowiona przez Jezusa podczas Jego ostatniej wieczerzy paschalnej w **Wielki Czwartek**. W Piśmie Św. czytamy:

„A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówił błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje*. Następnie wziął kielich i odmówił dziękczynienie, dał im, mówiąc: *Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przy-*

mierz, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego” (Mt 26, 26-29).

„A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał dał im mówiąc: *Bierzcie, to jest Ciało moje*. Potem wziął kielich i odmówił dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: *To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym*” (Mk 14, 22-25).

„Wtedy rzekł do nich: *Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpieć. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym*. Potem wziął kielich i odmówił dziękczynienie rzekł: *Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie króle-*

stwo Boże. Następnie wziął chleb, odmówił dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!* Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: *Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana*” (Łk 22, 15-20).

„Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniłszy połamał i rzekł: *To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!* Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: *Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę! Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie!* (1 Kor 11, 23-26).

Apostoł Paweł wyjaśnia związek między chlebem a winem oraz ciałem a krwią zmartwychwstałego Chrystusa: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” (1 Kor 10, 16).

Udział w Eucharystii tworzy wspólnotę wierzących poprzez uczestniczenie w ciele i krwi Chrystusa. Teologowie — za Ojcami Kościoła — podkreślają istnienie wzajemnego związku między Eucharystią a Kościołem, których zwornikiem jest Duch Święty, sprawca jedności Kościoła.

Wielki Piątek. W tym dniu „Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha”. Kościół, rozmyślając w tym dniu „nad męką swojego Pana i Oblubieńca oraz adorując Krzyż, wspomina swoje narodzenie z boku Chrystusa umierającego na Krzyżu i wstawia się do Boga za zbawienia całego Świata”. Głównym tematem liturgii godzin sprawowanej w Wielki Piątek jest zwycięska śmierć Chrystusa na Krzyżu oraz Jego zwycięstwo nad grzechem i szatanem.

Chlubimy się Krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa; w nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie, przez niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni.





Krucyfiks królowej Jadwigi z katedry wawelskiej, XIV w.

Piątek

*Co piątek, kiedy — o czym nikt z nas nie pamięta —
Godzinę Męki Pańskiej wskazują zegary,
W najświętszym miejscu świata.*

*w kaplicy u Fary,
Spełnia się tajemnica łańcucha niepojęta.*

*Katedra o tej porze zawsze jest zamknięta,
Lecz, gdyby była otwarta, nikt wiary
Nie dałby pewnie własnym oczom, że ze starej
Rzeźby Pana Jezusa — jeśli nie ma święta —
Sączy się Krew: przez chwilę krótszą
od westchnienia*

*Małeńka rubinowa kropla urumienia
Gwóźdź każdy, cierń u skroni i broszę u żebra.
Chwila mija: — złociściej lśnią złociste ćwieki
I tylko łzał rześista cięży u powieki,
Ale schnie, nim spaść zdąży na wotywnie
srebra.*

Wielka Sobota. Kościół trwa w tym dniu przy Grobie Pańskim rozważając Mękę i Śmierć Chrystusa oraz Jego Zstąpienie do otchłani. W modlitwie i poście oczekuje na Jego zmartwychwstanie. Kościół w liturgii godzin pragnie uczcić złożenie Jezusa do grobu, Jego zstąpienie do otchłani i spotkanie z tymi, którzy oczekiwali otwarcia bramy niebios. Chrystus wielbiony jest jako Ten, który skruszył więzy śmierci i wyzwolił nas do wolności dzieci Bożych.

W dniu tym, w godzinach przedpołudniowych dokonuje się poświęcenia pokarmów przeznaczonych

Zmartwychwstania.

Wierni wraz ze swoimi rodzinami odwiedzają Grób Pana Jezusa. Tradycja ta była w dawnych latach bardzo żywa. Nie wyobrażano sobie, żeby ktoś nie poszedł „na groby” (jak mawiano) i nie odwiedził kilku świątyń. W kościołach urządzano też tzw. dobroczynne kwesty. Dzisiaj ta tradycja zanika.

* * *

Największe misteria ludzkiego odkupienia sprawuje Kościół co roku od Mszy św. wieczornej Wielkiego Czwartku aż do Nieszporów **Niedzieli Zmartwychwstania, która jest „Świętem świąt”, „Uroczystością uroczystości”, tak jak Eucharystia jest Sakramentem sakramentów (Wielkim Sakramentem).** Ten czas słusznie nazywa się „Triduum Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego”, słusznie nazywa się „Triduum Paschalne”, ponieważ podczas jego celebracji uobecnia się i dokonuje misterium Paschy, to jest przejścia Pana z tego świata do Ojca.



BOŻY GRÓB:
Poznań, świątynia pw. św. Kazimierza

Sprawując to misterium Kościół przez znaki liturgiczne i sakramentalne ściśle jednoczy się z Chrystusem, swoim Oblubieńcem. Liturgia triduum jest oparta na jedności misterium paschalnego, które nierozwalnie związane jest ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. Szczytem tych trzech dni jest Wigilia Paschalna wraz z uroczystą celebracją Eucharystii. Triduum jest Paschą obchodzoną uroczysto w ciągu trzech dni.

W Wigilię Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego (św. Augustyn) stanowią trzy etapy jednego wydarzenia zbawczego, Paschy Chrystusa, które nawzajem się warunkują i uzupełniają. To misterium paschalne jest podstawowym fundamentem Kościoła i całej liturgii.

Normy ogólne dotyczące roku liturgicznego precyzują, że w Chrystusie dokonano się „dzieło odkupienia i zbawienia w ludzkim wymiarze i doskonałego uwielbienia Boga, zwłaszcza poprzez „misterium paschalne, kiedy to umierając pokonał naszą śmierć, a zmartwychwstając przywrócił nam życie”. Dlatego też „Święte Triduum Męki i Zmartwychwstania Pańskiego jaśnieje jako szczyt roku liturgicznego”. Takie znaczenie, jakie ma niedziela w tygodniu, uroczystość Wielkanocy ma w roku liturgicznym.

„Paschalne Triduum Męki i Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się od wieczornej Mszy Wieczerzy Pańskiej, ma swoje centrum w Wigilii Paschalnej i kończy się Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania”. Duch



Szczecin, kościół pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła

Święty jest tym, który uobecnia w liturgii Kościoła i czyni dostępnym dla każdego sakramenty Kościoła, zwłaszcza Eucharystię. Jest ona bowiem uobecnieniem Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa i ponownego Jego chwalebego przyjścia.

Tekst zaczerpnięty
z **Liturgii Świętego
Triduum Paschalnego,**
W.D.K.M., Olsztyn 1999.

Jubileusz 50-lecia małżeństwa

Serdeczne podziękowania dla ks. proboszcza Bogdana Skowrońskiego z katedry pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

W imieniu swoim i mojego męża Wacława składamy najserdeczniejsze podziękowania, za przygotowanie nam tak wspaniałej i uroczystej Mszy św. w dniu 23 września 2007 r. z okazji naszego jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego — Złotych Godów.

To było coś wspaniałego, czego nie jesteśmy w stanie opisać. Łezki kręciły się nam w oczach, serca waliły jak młoty. Ale nie tylko nam. Nasi goście i wszyscy parafianie uczestniczący w tej Mszy św. do dziś wspominają tę wielką uroczystość.

Ks. proboszcz Bogdan Skowroński tak pięknie prowadził

nas do powtórnych zaślubin, że przeżyliśmy to bardzo. Było to wprost nieporównywalne z naszym pierwszym ślubem. Były dreszcze, wielkie wzru-

szenie dla nas i naszych dzieci oraz wnuków.

Podziękowania i Wielkie *Bóg zapłać* składają Zofia i Wacław Czarnojańczyk.

Katedra wrocławska, 23 września 2007 r.
Złote Gody państwa Zofii i Wacława Czarnojańczyków



Jubileusze Kapłańskie w 2008 roku

J.E. bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP, Ordynariusz Diecezji Warszawskiej:

45 lat kapłaństwa

(2.II.1963 r. — 2.II.2008 r.)

25 lat sakry biskupiej

(5.VI.1983 r. — 5.VI.2008 r.)

— Srebrny Jubileusz

60 lat kapłaństwa — Diamentowy Jubileusz

ks. sen. Roman Marszałek
ks. sen. Franciszek Rygusik

50 lat kapłaństwa — Złoty Jubileusz

ks. sen. dr Kazimierz
Pikulski

ks. prob. Kazimierz
Stachniak

45 lat kapłaństwa

ks. prob. inf. Roman Skrzypczak

40 lat kapłaństwa

ks. sen. mgr Marian Kosiński
ks. prob. Zbigniew Krekora

35 lat kapłaństwa

ks. inf. mgr Stanisław
Bosy — Administrator Diecezji
Wrocławskiej

30 lat kapłaństwa

ks. wik. mgr Bogusław
Gruszczyński
ks. prob. Roman Jagiełło
ks. prob. Stanisław Stawowczyk

25 lat kapłaństwa — Srebrny Jubileusz

ks. prob. mgr Marian
Madziar
ks. sen. mgr Antoni
Strzelczyk

20 lat kapłaństwa

ks. prob. mgr Rafał
Michalak

Wszystkim Księżom Jubilatom JE bp Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła, serdeczne życzenia i gratulacje przesyła na święto ustanowienia przez Pana Kościoła — Jezusa Chrystusa, Sakramentów Kapłaństwa i Eucharystii, tj. w Wielki Czwartek.

Kościół, podkreślając nierozzerwalność i ogromną wartość związku małżeńskiego, małżeństwa mężczyzny z kobietą, kieruje się nauką Jezusa Chrystusa i swym doświadczeniem, które uczy, że należy bronić podstawowych wartości, na których opiera się życie społeczne. „Małżeństwo to jest sakrament, w którym dwoje chrześcijan stanu wolnego zawiera w kościele i w obecności kapłana związek małżeński i otrzymuje łaski do wiernego wypełniania przyjętych obowiązków”.



„We czci niech będzie małżeństwo”

Harmonia w życiu codziennym, ciepło domowego ogniska, spokój, ład, azyl po codziennych kłopotach zawodowych, rozmowy na wszystkie tematy rodzinne i pozarodzinne. Tak powinno wyglądać życie rodzinne, prawdziwe, nie całkiem bez konfliktów, bo takiego nie ma na pewno, ale z konfliktami rozwiązywalnymi i rozwiązywanymi. A jak naprawdę wygląda? Jak wygląda w tej sporej części rodzin, w których narastających problemów nikt nie potrafi lub nie chce rozwiązywać? Jeśli strony w tych konfliktach są dwie — cierpią najwyżej obie, i to za własne winy. Ale jeśli uczestniczy w konfliktach i dziecko — lub dzieci? Za co one cierpią? I to o wiele boleśniej od dorosłych, bo w tych sprawach są zupełnie bezradne i bezbronne, nie mówiąc o ich dużo słabszym układzie nerwowym i emocjonalnym.

Wzajemna pomoc, zrozumienie, a przede wszystkim miłość powinna cechować ro-

dzinę. O wiele łatwiej rozwiązuje się problemy, gdy w sercach ludzkich jest miłość — miłość małżeńska, rodzicielska, miłość do drugiego, bliskiego nam człowieka.

W rodzinie człowiek czuje się bezpiecznie. Elementami, które budzą poczucie bezpieczeństwa są: miłość, serdeczność, akceptacja, aprobata, stabilność. Na doświadczenie solidarności składa się poczucie jedności z rodzicami, poczucie posiadania rodziców dla siebie oraz poczucie przychylności i przynależności.

W swym nauczaniu rodzinnym, Kościół odwołuje się do Świętej Rodziny, która powinna stanowić wzór dla współczesnych rodzin.

Dla wychowania chrześcijańskiego w rodzinie, naczelne wartości stanowiące treść i ukoronowanie dojrzałości człowieka znajdujemy w Ewangelii. Chrystocentryzm, humanizm i moralizm to idee kierownicze tego wychowania.

Obowiązkiem każdej katolickiej rodziny jest religijne wychowanie dziecka.

Fragmenty niepublikowanej pracy
Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

Z historii PNKK

W kierunku Kościoła Starokatolickiego

Realizując postanowienia i dyrektywy obu Synodów w Scranton, kierownictwo PNKK po części wycofało się z poprzednio głoszonych poglądów i wstąpiło na drogę reform umiarkowanych. Coraz wyraźniej zarysowywała się tu tendencja do zbliżenia z Kościołem Starokatolickim, na czele którego stał bp A. Kozłowski, jak świadczy o tym m.in. obecność delegatów tamtejszego duchowieństwa na I Synodzie w Scranton we wrześniu 1904 r. oraz udział delegatów PNKK w II Synodzie Kościoła Starokatolickiego w Chicago w grudniu 1904 r.

Według informacji podanej w „Straży”, na ten ostatni Synod ze strony PNKK wydelegowano: elekta Franciszka Hodura, ks. Wincentego Szumowskiego, ks. Walentego Gawrychowskiego oraz ks. Józefa Dawidowskiego. Kierowano się tu jednak nie tylko motywami patriotycznymi, choć te od początku odgrywały bodaj najważniejszą rolę i legły u podstaw całego niezależnego ruchu kościelnego. Istnienie na terenie Stanów Zjednoczonych Kościoła Starokatolickiego, należącego do Unii Utrechckiej i działalność bpa A. Kozłowskiego, członka Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, były jedną z głównych przyczyn utrudniających elektowi F. Hodurowi nawiązanie bezpośrednich kontaktów z europejskim ruchem starokatolickim i otrzymanie przed dniem 14 stycznia 1907 r. (tj. przed śmiercią bpa A. Kozłowskiego) sakry biskupiej z rąk biskupów starokatolickich. Biskupi starokatolicki od początku liczyli bowiem na to, że bp A. Kozłowski zdoła zjednoczyć wszystkie niezależne parafie polskie i stworzyć na terenie USA silną diecezję starokatolicką. Toteż niechętnie patrzyli oni na inne niezależne ośrodki kościelne nowo formujące się poza Diecezją Starokatolicką z siedzibą biskupią w Chicago. Wcześniej na podobne przesz-

kody natrafił ks. S. Kamiński, i w związku z tym przyjął sakrę biskupią w dniu 20 marca 1898 r. z rąk bpa Rene Vilatte'a, nie będącego w łączności z Unią Utrechcką. Należy też domniemywać, że biskupom starokatolickim znane były radykalne poglądy, głoszone początkowo w ośrodku scrantońskim. Stopniowa zmiana tych poglądów była wynikiem następujących po sobie różnych etapów formowania się PNKK i jego zasad ustrojowo-organizacyjnych.

Zwierzchnik PNKK, niegdyś zdecydowanie zwalczający ośrodek kościelny w Chicago i Buffalo, w 1901 r. obrął nową taktykę, podejmując rozmowy z biskupami: A. Kozłowskim i S. Kamińskim, szczególnie z tym pierwszym, w sprawie „zjednoczenia narodowego ruchu”.

W październiku 1904 r., a więc tuż po I Synodzie PNKK, w którym — jak wspomniano — uczestniczyli także przedstawiciele ośrodka chicagowskiego, elekt F. Hodur odbył dodatkowo wspólną konferencję z bpem A. Kozłowskim na temat realizacji uchwał wymienionego Synodu i „ostatecznego ułożenia punktów porozumienia”. Na II Synodzie Kościoła Starokatolickiego, zwołanym przez bpa A. Kozłowskiego w grudniu 1904 r. do Chicago, przyjęto wspólną nazwę dla obu ośrodków: „Poisko-Katolicko-Narodowy Kościół”, aczkolwiek nazwy konsekwentnie nie przestrzegano. Równocześnie ustalono, że odtąd do składu wspólnego organu kolegiального dla obu diecezji, zwanego Wielką Radą Kościoła, wchodzić będą obaj biskupi, po 2 księży i 3 osoby świeckie z każdej diecezji. Przedstawiciele ośrodka chicagowskiego zostali wybrani od razu na II Synodzie w Chicago, ośrodek scrantoński zaś miał dokonać podobnego wyboru w terminie „możliwie najkrótszym”. Dopiero po tym planowano zwołanie do Scranton pierwszego posiedzenia „przedstawicieli złączonych obozów, (...) tworzących Polski Kościół Narodowy”. **Uczestniczący w obradach II Synodu w Chicago elekt F. Hodur, oświadczył: „pójdziemy wszyscy dalej w zgodzie, we wspólnej pracy, silni jednością (...), bo tylko w zgodzie i miłości leży zbawienie Kościoła Narodowego”.**

Ślady na piasku



*Pewnego dnia śniło mi się,
że spacerowałam plażą z Panem.
Na ciemnym niebie rozbłyskiwały sceny
z mego życia.*

*Po każdej z nich na piasku
pojawiły się dwie pary stóp:
Jedne należały do mnie,
a drugie do Pana.*

*Kiedy błysnęła przede mną ostatnia
scena,*

*spojrzałam znowu za siebie.
Nie zauważyłam śladów stóp Pana.
Uświadomiłam sobie, że był to
najgorszy i najsmutniejszy czas w moim
życiu.*

*Nigdy nie mogłam o nim zapomnieć.
„Panie — rzekłam — kiedy postanowiłam
iść za Tobą, powiedziałeś mi,*

*że zawsze będziesz przy mnie.
Jednak w najtrudniejszych chwilach
mego życia
na piasku widniały ślady tylko jednych
stóp.
Panie, dlaczego, gdy najbardziej Cię
potrzebuję,
Ty mnie zostawiasz?”
„Moje drogie dziecko — wyszeptał —
kocham cię,
i nigdy cię nie opuszczę,
nigdy i nigdzie,
w chwilach prób i doświadczeń.
Gdy widziałaś ślady tylko jednych stóp,
to znak, że cię niosłem”.*

Margaret Fishback Powers:
Śniło mi się —
tytuł w pierwowzorze

Nabożeństwa Kościoła Polskokatolickiego w Polskim Radiu

- **24 marca br. — Poniedziałek Wielkanocny:** Parafia pw. Św. Ducha w Warszawie
- **3 maja br., sobota, Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski:** Parafia pw. NMP Królowej Polski w Strzyżewie k. Ostrowia Wlkp.
- **20 lipca br., niedziela:** Parafia

pw. Św. Jana Chrzciciela w Świeciechowie k. Annopola.

● **5 października br., niedziela:** Parafia pw. Bożego Ciała w Bolesławiu k. Olkusza

● **26 grudnia br., piątek — II Dzień Świąt Bożego Narodzenia:** Parafia pw. Św. Ducha w Warszawie.

Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

(8.IX.2007 r.)



Jak co roku, parafia kotłowska pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, Pani Królowej Kotłowskiej, przeżywała swoje patronalne święto oraz poświęcenie nowo odmalowanego wnętrza górnej części kotłowskiej świątyni.

Na uroczystości parafialne przybyli: ks. inf. Administrator Diecezji Wrocławskiej mgr Stanisław Bosy, ks. dziek. tutejszego Dekanatu mgr Adam Bożacki, a z sąsiedniej Diecezji Warszawskiej ks. dziek. mgr Tadeusz Urban, licznie zebrani parafianie oraz goście i pielgrzymi z różnych miejscowości. Powitanie gości-kapłanów nastąpiło przed wejściem do świątyni Kotłowskiej. Powitali ich: Prezes Rady Parafialnej p. Bernadetta Biała wraz z zarządem tutejszej Rady Parafialnej.

Uroczysta Msza św. rozpoczęła się o godz. 11.00. Ks. mgr Julian Kopiński, administrator parafii, w serdecznych słowach powitał przybyłych kapłanów, gości, parafian, Radę Parafialną, oraz pielgrzymów przybyłych na uroczystości Matki Bożej Królowej Kotłowskiej. Mszy św. przewodniczył



Poświęcenia nowo odmalowanej świątyni dokonał Administrator Diecezji Wrocławskiej ks. inf. Stanisław Bosy

Administrator Diecezji Wrocławskiej ks. inf. Stanisław Bosy ze współcelebransami: ks. prob. Adamem Bożackim i ks. prob. Tadeuszem Urbanem.

Po zakończonej uroczystej Mszy św. ks. inf. Stanisław Bosy wraz z kapłanami, oraz Administratorem Parafii poświęcili nowo odmalowaną świątynię. Następnie odbyła się Eucharystyczna pro-



Piękna sylwetka kotłowskiej świątyni

cesja wokół Kościoła. Po procesji i błogosławieństwie odśpiewano hymn *Ciebie, Boga, wystawiamy...*, dziękując Panu Bogu, za wstawiennictwem Matki Bożej, Królowej Kotłowskiej, za opiekę nad tutejszą parafią i wszystkimi przybywającymi do kotłowskiego sanktuarium Matki Bożej Kotłowskiej.

(Uczestnik)



Wierni zgromadzeni w świątyni

SŁOWO PASTERSKIE

na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego A.D. 2008

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

„Oto dzień, który Pan uczynił,
radujmy się w nim i weselmy” (Ps. 118, 24)

**Umiłowani, Siostry i Bracia w Chrystusie,
Panu naszym!**

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego liturgia chętnie przywołuje powyższe słowa psalmu, bowiem podkreślają one dobrze znaczenie i przełomowy charakter tego dnia. To dzień jedyny w ludzkich dziejach, dzień szczególny, przewyższający wszystkie inne. Doskonale wiemy, że uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego jest dla nas największym świętem, najwspanialszą niedzielą w roku. Co więcej, jest to uroczystość jakby wywodząca się ze wszystkich innych niedziel w roku, które świętujemy właśnie dlatego, że w tym dniu tygodnia wydarzyło się to, co obwieszcza i przypomina uroczystość Zmartwychwstania. Niewierzący nie rozróżnia niedziel, „nie rozumie ich”; jego zdaniem wszystkie są sobie równe, po prostu jako dni wolne od pracy. Ale my wiemy, że jest niedziela pierwsza i najważniejsza, „niedziela nad niedzielami”.

Przytoczone słowa psalmu mówią o dniu wielkiej radości, jednocześnie wskazują na Autora i sprawcę tej radości; to, co się wydarzyło, uczynił Bóg! To On wkroczył w nasze dzieje; On zaangażował swoją moc, zdecydował się podjąć odpowiednie działania — i sprawił, że Jego lud może mówić o zwycięstwie. Idzie bowiem o radość niezwykłą, radość z odniesionego zwycięstwa i z ocalenia, czyli z wydarzeń, które dla ludu okazały się wydarzeniami prawdziwie zbawiennymi. Bóg jeszcze raz okazał się Bogiem dochowującym Przymierza i Bogiem Zbawcą.

Kiedy więc dziś, jako chrześcijanie, powtarzamy za psalmistą te słowa i odnosimy je do wydarzeń, które upamiętnia niedziela wielkanocna, możemy zapytać: *Co naprawdę Pan uczynił? Na czym polegało Jego dzieło? Jakie przyniosło skutki? Na czym polega zwycięstwo, z którego cieszy się cały lud Boży?*

Evangelia przypomina nam podstawowe, zresztą na ogół znane fakty: złożenie okrutnie zamęczonego Jezusa do grobu, niedzielny wschód słońca, wędrówkę trzech kobiet do grobu i ich zaskoczenie na widok odsuniętego kamienia i braku ciała Jezusa, rozmowę z aniołem, głębokie poruszenie uczniów Jezusa biegnących do grobu... i wiele innych faktów, które niejako nawarstwiły się we wczesnych godzinach tamtej niedzieli. Ze wszystkich tych zdarzeń wyłania się pierwsza, bezpośrednia odpowiedź na postawione pytanie: Bóg wystąpił w obronie swojego Wysłannika, czyniąc bezskutecznym i daremnym wszystko to, co zli i nierozumni ludzie Mu wyrządzili. Przede wszystkim oni wzgardzili Nim, wyklęli Go i doprowadzili do śmierci. Bóg przywrócił Mu życie, i to życie „wyższego stopnia”, innej natury, już nie takie, które upływa pośród smutnych uwarunkowań tego świata, ale wieczne życie Boże. „Nie ma Go tu” — mówi anioł do zdumionych i zalęknionych kobiet, jak gdyby oczekując z ich strony pytania: „A zatem gdzie jest?” Wyjaśnia się to w innym miejscu Nowego Testamentu: On zasiadł po prawicy Boga. „Tego to Jezusa — powie św. Piotr w dniu Pięćdziesiątnicy — wskrzesił Bóg, a my



Chrystus według Mistrza z Trzebonia. Ten czeski malarz uchodzi za jednego z prekursorów gotyku międzynarodowego — eleganckiego stylu późnego średniowiecza, rozpowszechnionego na dworach Europy pod koniec XIV i na początku XV stulecia. Przykładem tej stylistyki — ołtarz, którego jedna z zachowanych tablic przedstawia „Zmartwychwstanie”. Zgodnie z ówczesną modą Chrystus jest eteryczny i smukły. Zwracają zwłaszcza uwagę, nieproporcjonalnie długie stopy, a także jego młoda, niemal dziewczęca twarz

wszyscy jesteśmy tego świadkami. Wyniesiony na miejsce po prawicy Boga...” (Dz 2, 32).

Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie!

Bóg uczynił jeszcze więcej: wybawiając swojego Wysłannika od pełnej i ostatecznej śmierci — ratując Go jakby w ostatniej chwili, nim Jego ciało zdążyło wkroczyć w proces rozpadu — dokonał jednocześnie dzieła ocalenia wszystkich ludzi. Bowiem Syn Boży „dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem”. Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedł na świat, aby sprawować tutaj osobliwe, niezwykle przedstawicielstwo: być *Emmanuel*, czyli „Bogiem wśród nas”, i być także Człowiekiem, reprezentującym przed Bogiem każdego człowieka i wszystkich ludzi. Teologia uroczystości Zmartwychwstania oraz wydarzeń, które w tym dniu upamiętniamy, jest wyjątkowo głęboka, a jednocześnie bardzo zwięzła. Jest zwięzła, bo oznajmia: „**Chrystus powstał z martwych, zmartwychwstał**” — jak napisze św. Paweł — „**jako pierwszociny spośród tych, co pomarli**” (1 Kor 15, 20), a zatem

my również zmartwychwstaniem. Jest to zarazem teologia niezwykle głęboka, jeśli rozważyć z jednej strony los i sytuację człowieka, z drugiej zaś cały plan Boga skoncentrowany na ocaleniu człowieka; plan zrealizowany w Chrystusie, przez Jego przejście do życia.

Umiłowani, Siostry i Bracia w Chrystusie Zmartwychwstałym!

Uroczystość Zmartwychwstania nie tylko przybliża nam tę głęboką teologiczną refleksję o naszym zmartwychwstaniu, ale wkracza też bezpośrednio w naszą rzeczywistość, nasze codzienne problemy, troski i niepokoje.

Strzeżmy się, by nie sprowadzać tej uroczystości jedynie do tradycji, obyczaju, obrzędowości i wszelkiego rodzaju oznak zewnętrznych czysto powierzchownych, stawiających nieraz ludzi o krok od pogaństwa i zaboronu. Ale nie próbujmy także ograniczać jej jedynie do teoretycznych religijnych spekulacji, które nieraz zatrzymują się gdzieś wysoko, pozostając bezowocne dla zwykłego człowieka. **Uroczystość Zmartwychwstania ma być dniem radości i wesela właśnie „zwykłego” człowieka, jakim jest każdy z nas. Ma być dniem przypomnienia i uświadomienia sobie zwycięstwa Boga nad tym wszystkim, co człowieka prześladowa i gnębi, co go ogranicza i pomniejsza we własnych oczach.**

Dla każdego z nas uroczystość Wielkiej Nocy niech będzie radosna; radujemy się, że Jezus Chrystus powstał z grobu i żyje; w radości przeżywamy największą tajemnicę wiary — fundamentalną prawdę chrześcijaństwa. Przez swoje zmartwychwstanie Chrystus przywrócił nam życie; przywrócił nam nadzieję, że tak, jak Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, tak i Jego uczniowie będą żyć z Chrystusem Zmartwychwstałym, który wskrzesi nas w dniu ostatecznym. Św. Paweł w Liście do Koryntian pisał: *jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczylśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach* (1 Kor 15, 13-17).

Umiłowani!

Dzisiejszy uroczysty dzień nie tylko porządkuje pole naszych dążeń i pragnień. Dzień ten przypomina, że w hierarchii ludzkich celów pierwsze i najważniejsze miejsce zajmuje to, co już osiągnął Jezus Chrystus, jako pierwszy spośród śmiertelników, czyli życie — nowe życie.

Uroczystość Zmartwychwstania, wychodząc jakby naprzeciw naszej ludzkiej potrzebie zwycięstw, głosi, że **nie ma zwycięstwa większego nad to, które odniósł Bóg, realizując swój plan zbawienia człowieka.** Ewangelista Mateusz, aby lepiej ukazać stan ducha głosicieli Ewangelii pisze, że kobiety „pośpiesznie [...] oddaliły się od grobu z bojaźnią i wielką radością, i pobiegły oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28, 89). A więc bojaźń i radość! Bojaźń, bo prawda jest tak wspaniała, że lękamy się, czy nasze słowa potrafią ją wyrazić. Ale i radość, ponieważ niesiemy światu prawdziwą światłość, Chrystusa Pana, który otwiera przed każdym człowiekiem perspektywę przeobstwienia, a tym samym możliwość bycia bardziej człowiekiem.

Przyjmijmy zatem zwycięstwo Boga, które jest także największym zwycięstwem każdego człowieka; przyjmijmy je i w tym dniu wspaniałym wszyscy — naprawdę wszyscy — radujmy się i weselmy.

Drogie Siostry, Drodzy Bracia!

W Niedzielę Wielkanocną przybywamy rano do naszych kościołów na uroczystą Mszę Św., zwaną Rezurekcją, która jest odprawiana na pamiątkę Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Przeżywamy tę jedną z głównych prawd wiary chrześcijańskiej, znak zwycięstwa nad śmiercią i zapowiedź przyszedłego zmartwychwstania wszystkich wiernych. **Radujmy się, wołając: Jezus Chrystus Zmartwychwstał!**

Po Rezurekcji, pełni radości wracamy do naszych domów, siadamy do uroczystego śniadania, **dzieląc się poświęconym pokarmem, składając sobie życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i błogostawieństwa Bożego; życzenia, abyśmy z okazji Wielkiej Nocy, odnaleźli to „co w górze” — wiarę, nadzieję i miłość, abyśmy „razem z Chrystusem powstałi z martwych”** (Kol 3, 1).

Najmilsi w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

Niech Zmartwychwstanie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, umocni naszą wiarę, da nam siłę w pokonywaniu życiowych trudności i sprawi, że z ufnością i optymizmem spoglądać będziemy w przyszłość. Niech nas i rodziny nasze błogostawi Zmartwychwstały Chrystus, umacniając swą łaską, abyśmy godnie przeżywali, w zdrowiu i radości, to największe święto całego chrześcijaństwa.

Przekazujemy Wam pasterskie błogostawieństwo: **„W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”!**

W imieniu Kolegium Biskupów
Bp Wiktor Wysoczański
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Wielkanoc Roku Pańskiego 2008

**„Chrystus zmartwychwstał jest
Nam na przykład dan jest.
Iż my mamy zmartwychwstać.
Z Panem Bogiem królować. Alleluja!”**

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

Uwielbiając Bożą miłość, która ukazała się światu w Zmartwychwstałym Zbawicielu, zwycięzcy śmierci, wszelkiego zła, piekła i szatana, przeżywamy Świętą Wielkonoce 2008 w radości i nadziei, umocnionej wiarą, że trud Waszej kapłańskiej posługi rozświecili Pan Kościoła swą łaską i błogostawieństwem, i zapisze w Księdze Żywota na królowanie z Bogiem w wiecznej Szczęśliwości.

Niech serca nasze napelni miłość, przebaczenie i zgoda, a po tym poznają, że z Boga jesteśmy i żyjemy Ewangelią w duchu i prawdzie.

Na Świętą Wielkanocną, przekazuję Wam i staropolskie życzenia: „Wesołego Alleluja!”

Biskup Wiktor Wysoczański
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Jezus Chrystus powierzył władzę dwunastu

Chrystus powierzył władzę dwunastu Apostołom. **Dokonał tego podczas Ostatniej Wieczerzy**, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24). Apostołowie otrzymali władzę związywania i rozwiązywania (Mt 18, 18), władzę głoszenia Ewangelii na całym świecie (Mt 28, 19-20; Mk 16, 15) i odpuszczania grzechów (J 20, 22-23). Jest to władza nadprzyrodzona, a więc uznawana przez tych, którzy wierzą w Objawienie, zawarte w Nowym Testamencie i Tradycji Kościoła. Podstawy urzędu posługiwania zostały założone przez powołanie Dwunastu, którzy po Zmartwychwstaniu Jezusa stali się świadkami wysłanymi, aby głosić Ewangelię zbawienia, „pomocnikami Boga dla budowania Jego świątyni” (1 Kor 3, 9). Urząd ten jest diakonią, czyli służbą. Wszyscy, którzy pełnią urzędy w Kościele, winni naśladować Chrystusa, służyć ludowi i być gotowi — podobnie jak Pasterz — oddać za niego swe życie (zob. J 10).



Nasz Zbawiciel ustanowił urząd nauczycielski wtedy, gdy „przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu

towarzyszyli, aby mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 13-15). Swoim Apostołom nakazał składanie ofiary eucharystycznej, która przynosi pojednanie: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19). Dał im też władzę uwalniania ludzi od grzechów mocą Ducha Świętego: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20, 22-23). Jezus Chrystus udzielił im więc uczestnictwa w swoim Kapłaństwie; stworzył hierarchiczną strukturę władzy dla ustanowionego przez siebie Kościoła. W Nowym Testamencie władza ta ma charakter służebny, wyraźnie wyodrębniony i związany z funkcją apostołską, a nazwana jest posługą, kierownictwem, starszeństwem, włodarstwem.

Zmartwychwstały Jezus powierzył Apostołom mandat misyjny: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody (...), a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż

Bitwa pod Racławicami

Marzec zbliżał się ku końcowi i od góry szły już wiosenne podmuchy, ale nikt nie kwapił się do wyjścia w pole. Ludzie myśleli tylko o jednym i mówili, że Naczelnik Tadeusz Kościuszko przysięgę złożył na Rynku w Krakowie i że zbiera żołnierzy, bo wojna się wielka szykuje z wojskami carowej. Ruch się wielki zrobił w całej okolicy, kiedy wysłany przez Naczelnika pan Jan Ślaski rozpoczął werbunek ochotników.

— Jakże to? — dziwili się gospodarze. — Naczelnik wzywa chłopów do wojska? Toć wojowanie szlachecka sprawa!

— Ale teraz ogłasza nowy porządek. Chłop czy szlachcic jednak będą swojej ojczyzny bronić. Już teraz Naczelnik przykazuje zwalniać od pańszczyzny rodziny tych chłopów, którzy zgłoszą się do wojska.

— Tadeusz Kościuszko to świetny żołnierz — opowiadano sobie po chatach. — Za młodu uczył się w stolicy, w królewskiej szkole kadetów. Później w Ameryce, daleko za morzem, bił się o niepodległość obcego narodu, bo tak mu obmierzała była wszelka niewola i ucisk. Teraz jednak wrócił do kraju

i uroczycie narodowi przyrzekł, że szabli nie schowa, póki wrogów z granic ukochanej ojczyzny nie wypędzi.

Największy ruch w owe dni panował przy kuźni. Od świtu do nocy płonęło ognisko, dzwoniło kowadło, stukwały młody. Przekuwano kosy i na sztorc je obsadzano. Równocześnie nastawiano uszu, oczekując wieści. Spodziewano się Naczelnika.

Był już piątek 4 kwietnia 1794 r. Waluś Zięba, pomocnik kowala, pognął na wzgórze, skąd rozciągał się szeroki widok, w nadziei, że choć we mgle ujrzy nadciągające wojsko Naczelnika. Nic jednak ciekawego nie zobaczył. Za to z przeciwnej strony podniósł się raptem krzyk. Jakiś chłop pędził na koniu i wołał coś, pokazując ręką za siebie. Drogą między pagórkami posuwał się znaczny oddział wojska: konnica, piechota, armaty. Prosto na Racławice. Ale to nie byli polscy żołnierze. To wróg zbliżał się do wsi.

Uderzono w dzwony na trwogę w racławickim kościele. Ludzie wynosili rzeczy z domów i z dobytkiem uciekali do lasu. Wojska rosyjskie zajęły wzgórze od Racła-

wic aż po Janowiczki. Opustoszały naokoło wioski.

Waluś dopadł sosny, wdrapał się na jej szczyt i jak oniemiały patrzył na rozciągający się przed nim widok.

O kilkanaście kroków za wzgórzem porośłym brzezina stanęli chłopcy w białych sukmanach z kosami osadzonymi ku górze jak bagnety. Wśród białych, brzozywych pni ledwo ich było widać. A dalej, na równinie, wojsko sypie szanice, ustawia armaty. Między szeregami krążą na koniach oficerowie w obcisłych mundurach. Nagle zabłysło, huk ogromny wstrząsnął powietrzem. Słupy dymu strzeliły w górę. Nad Racławicami niebo pokryło się łuną. Chaty we wsi stanęły w ogniu.

Godziny mijały, nadchodził wieczór, a pod niebem sinoczerwonym huczały działa, dudniła ziemia, rozlegały się krzyki i warkot bębnow. Wtem do wzgórza, za którym wciąż jeszcze stali ukryci kosynierzy, zbliżył się szybko jeździec z szablą wysoko wzniesioną. Włosy miał rozwiane, twarz całą w blasku, oczy gorejące.

— Naczelnik! — szmer poszedł po chłopskich szeregach. Sprężyli się jak struny, gotowi na rozkaz.

A Kościuszko zatrzymał raptownie konia i wskazując szablą pole walki, zawołał:

Apostołom

do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). Mając oni nauczać to, co Bóg w ciągu wieków objawił dla naszego zbawienia, a co zostało zapisane na kartach Pisma Świętego.

Powołał więc dwunastu Apostołów i posłał ich, aby głosili Królestwo Boże. „Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy” (Mk 3, 13-15). Apostołowie głosili Ewangelię, która jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1, 6). Taka jest misja Kościoła aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20). **Posłannictwo Apostołów zostało potwierdzone w dniu Zielonych Świąt** (por. Dz 2, 1-36), zgodnie z obietnicą w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Apostołowie „poszli i głosili Ewangelię

wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20).

Apostołowie zostali obdarzeni władzą przez Syna Bożego. Bp U. Kury pisał: „To, co oni głoszą i czynią w Jego imieniu, należy mówić i czynić tak, jakby to robił sam uwielbiony Pan, którego pełnomocnymi przedstawicielami są oni po wsze czasy i dla wszystkich narodów. Zmartwychwstały Pan — przez zesłanie Ducha Świętego, objawiającego się w Zielone Świąta — wyposażył Apostołów na ten urząd w „łaskę urzędu”, która była im potrzebna jako pasterzom Kościoła”.

Jak czytamy w Piśmie Świętym, Apostołowie działają kolegialnie, wspólnie wybierają apostoła Macieja na miejsce Judasza (Dz 1, 24-26), dokonują wyboru diakonów (Dz 6, 1-7), wysyłają do Samarii Piotra i Jana, aby udzielili nowo ochrzczonego Ducha Świętego (Dz 8, 14-15). **Bp U. Kury pisał: „Oprócz Apostołów w sensie jednostkowym (krąg Dwunastu i Paweł), zgodnie ze świadectwem Nowego Testamentu, byli też apo-**

stołowie w szerszym znaczeniu. Byli to misjonarze, którzy wprawdzie nie zostali, jak naoczni świadkowie, bezpośrednio upoważnieni przez Zmartwychwstałego, jednak na podstawie ogólnego, używanego im przez Boga powołania — na wzór Chrystusa, który w Hbr 3, 1 nazywany jest po prostu Apostołem — głosili spontanicznie Ewangelię”. „Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami. I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą” (I Kor 12, 27-31).

— Hej, chłopcy! A wziąć mi te armaty! Naprzód, wiaral

Z krzykiem ruszyli chłopcy ogromną gromadą. Tylko kosy zajęczały, tylko ziemia zatętniła głucho.

Nieustannie grzmiały baterie wroga. Teraz prosto ku nim walili chłopcy w rozwianych sukmanach. Kilku padło pod kulami. Ale zanim po raz wtóry zahuczały działa, już inni pchali się do przodu, siecząc naokoło kosami, jakby mieli przed sobą łan żyta. Oto jeden jest już przy armacie. Zdziera z głowy czerwoną krakuskę i gasi nią lont. To Wojciech Bartos z Rzędowic. A koło niego Stach Świstacki. Ale już ich nie widać. Chmara białych sukman przysłoniła wszystko. Działa milkły jedno po drugim. Tylko krzyk straszliwy unosił się nad

polem, a później rozległ się tętent. To konnica rzuciła się w pogoń za uciekającym wrogiem.

Kule już nie gwizdały, a dym pomału opadał. Na pobojowisku zbierano rannych.

Waluś, drząc z przejęcia, zsunął się z sosny i podszedł bliżej.

Ale co to? Czyż Walusia oczy mylą? Na wzgórzu pod lasem Naczelnik siedzi na swym koniu. Tadeusz Kościuszko ma na sobie białą sukmanę, a w ręce trzyma krakuskę i kłania się pięknie chłopom. Dziękuję im za zwycięstwo, za odwagę. Mówi, że oddział kosynierów, który zdobył armaty, będzie się odtąd zwać Regimentem Grenadierów Krakowskich, a Wojciech Bartos zostanie chorążym tego regimentu. Obiecuje dać chorągiew piękną, z wyhaftowanym

sнопem zboża pośrodku i z napisem „Żywią i bronią”.

Kosynierzy wiwatują na cześć Naczelnika, podrzucając w górę czapki. Dzwonią kosami, jak żeńcy wracający z pola. Obok dwanaście zdobytych armat szczyrzy czarne lufy. Przydadzą się w następnych bojach.

Obserwujący to wszystko Walus Zięba, pomocnik kowala, stoi oniemiały. Patrzy i słucha. Aż tu nagle ktoś go za rękę bierze i ciągnie wprost do Naczelnika.

— Ten smyk, panie Naczelniku, też się przyłożył do zwycięstwa. Kosy nam w kuźni pięknie z kowalem Rochem przed bitwą sposobił.

Naczelnik uśmiechnął się i pochylił na koniu ku Walusiowi.

— Dobrze zapamiętaj dzień dzisiejszy — powiedział do Walusia. A kiedy podrośniesz, czyń tak, jak oni. Więcej takich zwycięstw, a Ojczyzna będzie cała i wolna!

A w zamyśleniu wyszeptał jakby sam do siebie: A w wolnej Ojczyźnie wolny lud.

Oprac. na podstawie opowiadania Jadwigi Stępieńowej: Pod Raclawicami, z książki pt.: Opowiadania z naszej przeszłości, WSiP, Warszawa 1980.



Przed nami wielkanocne święta

Stare tradycje wielkanocne nabierają w ostatnich latach coraz bardziej cech „towaru na pokaz”. Z dawnych zwyczajów zachowały się palmy wielkanocne, pisanki, bazy w wazonie i dzielenie się jajkiem.



Kino, telewizja, internet wyparty stare tradycje. Obecnie jest moda na nowoczesność, nie na „wspominki”. Wesoły śmigus-dyngus zamienił się w chuligańskie wyczyny uliczne, wpadanie z wiadrami do tramwajów i autobusów itd. Coraz mniej zależy mediom na tym, aby przypominać o całym bogactwie pięknych polskich tradycji związanych z obchodami największego święta chrześcijan, jakim jest Zmartwychwstanie naszego Zbawiciela, święta, którym przede wszystkim powinniśmy się cieszyć.

Od wieków znana była narodom słowiańskim sztuka zdobienia jaj. Jajko — jako symbol dający początek nowemu życiu, było uważane za element ożywiający. W Krakowie np. zwyczaj składania jaj na grobach zmarłych przetrwał do XIX wieku. Polskie pisanki mają więc długowieczną tradycję. Jeszcze do niedawna wykorzystywano do zdobienia jaj łupiny cebuli, korę dzikiej jabłoni, olchową, dębową, dziki bez, sasanki, kwiaty bławatka, łupiny orzecha włoskiego. Do barwienia jak używano więc tradycyjnych barwników. Kolor czarny otrzymywano zalewając żelazne opiłki wywarem z kory dębu, złoto-brązowy z łupin cebuli, zielony z młodego zboża, a szarzielony z mchu. Obecnie coraz częściej używa się barwników chemicz-

nych. Jajka „wielkanocne” dzieli się na: **kraszanki, pisanki, wyklejanki, nalepianki, skrobanki, owijanki**. Kraszanki krawionne są na jeden kolor, pisanki pokrywa wielobarwny rysunek, wyklejanki tworzy się przez nałożenie ornamentu z rdzenia sitowia, nalepianki powstają przez ozdabianie skorupki jajka różnobarwnymi wycinankami z papieru, skrobanki są wydrapywane szczyrykiem lub blaszką na kraszankach, a owijanki powstają wtedy, kiedy skorupki jajek owijają się włóczką lub pasemkami sitowia. Bywają też nakrapianki.

Kolorowe jajka można jeszcze zobaczyć i kupić w sklepach „Cepelii”. Niestety, obecnie i „Cepelie” są rzadkością. Likwiduje się je, gdyż — jak wieść głosi — nie przynoszą zysków, a przecież tra-

dycja to nasza przeszłość, historia i kultura.

Dawniej, w pięknych plecionych ze słomy lub wikliny koszach pyszniły się wspaniałe pisanki, a na nich — wykonywane z prawdziwych piórek — **barwne koguciki**, bo kogut — w pojęciach ludowych — był akumulatorem siły vitalnej. W wielu regionach naszego kraju „chodzono z kogutem”, śpiewano pieśni dyngusowe, otrzymywano za to „kielbasę i jajka, trochę ciasta”, było przy tym mnóstwo radości.

Zwyczaj głosił, że **wielkanocne kołaczki** powinny się piec w Wielką Sobotę, zaczynając w czasie, gdy — jak mawiano — „rozwiązują się dzwony kościelne”. W niektórych regionach kraju istnieje zwyczaj, że wielkanocny kołacz wkłada gospodyni do sąsiedka w zboże i przechowuje go aż do Zielonych Świątek, dopiero wtedy obdzielając nim domowników.

Współczesna **święconka** ma charakter symboliczny. Każda pani domu pragnie, aby jej koszyczek był najpiękniejszy, i aby nie zabra-

Jak to dawniej przygotowywano

W minionych wiekach przygotowania do świąt Wielkiejnocy rozpoczynano zwykle wraz z początkiem Wielkiego Postu. Nie było wówczas telewizji, ani Internetu z milionem stron o gotowaniu. Kulinarną wiedzę przekazywano z matki na córkę, z pokolenia na pokolenie.

Na świątecznym stole musiała obowiązkowo znaleźć się **wędzona szynka**. Trzeba więc było taką szynkę uwędzić, a to zabierało około dwóch miesięcy. Mięso najpierw nacierało czosnkiem rozartym z solą, saletrą, odrobiną cukru i pozostawiało się je w chłodnym miejscu na dobę. Potem peklowano w kamiennym garnku w zalewie z wody zagotowanej z solą, pieprzem, zielem angielskim i listkami laurowymi przez dwa tygodnie, co kilka dni je przewracając. Można też było peklować na sucho, wieszając szynkę w chłodnym pomieszczeniu na trzy tygodnie. Potem należało ją wędzić w zimnym dymie przez pięć tygodni (najpierw bez przerwy przez trzy

dni, potem po dwie godziny trzy razy dziennie). Dużo czasu musiał spędzić człowiek ze swoją wielkanocną szynką. Po uwędzeniu przechowywało się ją w ziarnie zbóż lub w sianie, ponieważ nie było lodówek.

Wcześniej należało się też zabrać i do innych mięs. Do tradycyjnych dań należały pieczone w całości, **nadziewane kaszą prosięta i tzw. głowizna** — zamarynowana i upieczona w całości głowa świńska, podawana z jajkiem na twardo w ryjku.

Na dwa tygodnie przed świętami wysiewano nasiona, aby wyrosła z nich **rzeżucha i baranek** spoczywał w niej już od XVII w.

Następnie przychodził czas na **malowanie pisanek i pieczenie mazurków**. Wielkanocne słodkości wskazywały bowiem na stolecz Królestwa Niebieskiego. Okazuje się, że mazurki przywędrowały do nas z Turcji. Pierwotnie były to bakalie rozsmarowane na cienkim opłatku. Do dziś pozostała zasada: ma być dużo masy na waflu lub

kło w nim tradycyjnego jądła. Do wiklinowych koszyczków, wyłożonych białą serwetką (nalepiej ręcznie haftowaną), wkłada się więc kraszone jajka, sól, pieprz, kawałek kiełbasy i chleba. Niektóre piekarnie wypiekają przed Wielką Sobotą małe chlebki z „obrazkiem” o tematyce wielkanocnej. W koszyczku nie może zabraknąć cukrowego baranka i liści borówki. Niegdyś było inaczej — księża przychodzili do domów i święcili przyszłe potrawy przygotowane na święta. Jedzenie układano wtedy na stołach, a pośród niego ustawiano figury Apostołów. Dziś nie przychodzą już do domów, tak jak to bywało w dawnych wiekach, księża, by święcić potrawy. Święconkę zanosimy do kościoła, aby tam ją poświęcić. Następnie przynosimy ją do naszych domów i w Wielką Niedzielę dzielimy się święconym jajkiem z najbliższymi. Tak jest w każdej chrześcijańskiej rodzinie.

Kiedyś na bazarach czy innych targach, tuż przed Wielkanocą, sprzedawcy oferowali śliczne, małe, bo miniaturowe, „święconki dla dzieci”, wykonywa-



ne zwykle z papieru lub innego malowanego tworzywa. W skład takiej dziecięcej „święconki” wchodziły małe stoliczek z koronkową serwetką, miniaturowa karaweczka z wodą, miniaturowa (zwykle kartonowa) różowej szynki, „pętko” kiełbasy, barwne mini-jajeczka i to, co najważniejsze — biały baranek z czerwoną chorągiewką. **Baranek — symbol Chrystusa.** Ileż opowieści musiały snuć dzieciom matki i babcie kupujące takie właśnie dziecięce „święconki” na targach czy bazarach. Ileż było radości przy wyborze, która z nich jest najpiękniejsza i która najbardziej będzie pasowała do domu dla lalek. Dzieci poznawały tradycje, cieszyły się z nadchodzących świąt, z ich oroku i treści. A dziś — pozostało szukanie w programie telewizyjnym jakiegoś „fajnego” filmu, aby go obejrzeć w święta. Warto więc, choć troszeczkę, przypomnieć sobie dawne zwyczaje i postawić na stole wielkanocnego baranka z curku, z czerwoną chorągiewką.

Zmartwychwstanie Chrystusa — Wielka Niedziela. Kiedy dzwony donośnie wzywać będą wszystkich na Rezurekcję, cieszymy się: **Alleluja! Chrystus zmartwychwstał!**

Ludowe przepowiednie pogody

Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.

★

Deszcz w Wielki Piątek napcha każdy kątek.

★

Jak w Wielki Piątek śnieg, deszcz albo rosa, nasiej chłopie dużo prosa.

★

*W Wielki Piątek mróz — będzie siana pełen wóz;
W Wielki Piątek rosa — na łące nie chwyci kosa.*

★

Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.

★

Gdy na Zmartwychwstanie dżdżyto i chłody, do Świątek (Zielone Świątki) więcej deszczu niż pogody.

stół wielkanocny

cienkim kruchym cięście, do którego dodaje się mielone migdały, orzechy i przyprawy korzenne. Starym polską tradycją było pieczenie ciast „podobnych rzymskim mozaikom z najfantastyczniejszymi wzorami, pełnymi kokieterii i smaku” (Zygmunt Gloger). Mazurków powinno być dwanaście — tyle, ilu apostołów. Do pracy należało się więc zabrać tydzień przed świętami.

P. Anna Branicka-Wolska, spadkobierczyni przedwojennych właścicieli pałacu w Wilanowie wspomina w „Listach niewiastanych” stół wielkanocny w Białej Sali pałacu w Wilanowie z czasów jej dzieciństwa: „Na rogach stołu stały baby — bardzo wysokie i grube, w białej skorupie lukrowej, posypane gęsto kolorowym maczkiem. Koło nich na półmiskach leżały mazurki makaronikowe, orzechowe, kruszki z czekoladą, moczone, mazurek rymanowski i trójkolorowy, pakowaniec, przekładaniec, fedora i szereg kruchych mazurków powleczonych dżemami z pomarańcz, moreli czy truskawek. Jeden lepszy od drugiego”.

W pałacu Potockich w Warszawie „na samym środku stołu stał dziwnie piękny **baranek z masła**, wielkości naturalnej owieczki”. Wyrzeźbienie baranka tych rozmiarów nie można było zostawić na ostatnią chwilę.

Na kilka dni przed Wielkanocą zostawiano tylko **upieczenie chleba, baby drożdżowej** (ręcznie ciasto ubija się co najmniej godzinę!), przystrojenie stołu, **Cwikłę** należało zrobić najpóźniej trzy dni przed świętami, by smaki miały czas się połączyć.

Prawie w całej Polsce na Wielkanoc do dziś jada się **zur**, czyli zupę na zakwasie z mąki żytniej, drożdży i chleba razowego. Zakwas dawniej przyrządzano w domach. W kamiennym garnku przykrytym lnianą ściereczką składniki kisły się przez kilka dni.

W Niedzielę Wielkanocną **nie rozpalano wielkiego ognia pod kuchnią** i nie gotowano. Śniadanie wielkanocne nazywano obiadem bez dymu lub przy jednym dymie, bo składało się z potraw do jedzenia na zim-

no lub podgrzewanych, gotowych do podania po rezurekcji.

Śniadanie wielkanocne poprzedzało **dzielenie się jajkiem**. I tak jest do dziś. Dawniej, po dzieleniu się jajkiem, każdy z domowników, nawet małe dzieci, musiały **spożyć laskę chrzanu**. Miało to chronić przed bólem zębów i brzucha, ale przede wszystkim było to „ostatnie” umartwienie dla Chrystusa pojonego przed śmiercią żółcią i octem. Dzisiaj również na wielkanocnym stole obowiązkowo musi znaleźć się **chrzan**.

Jak widzimy, przygotowanie świąt wielkanocnych, jeśli idzie o potrawy, wymagało niegdyś dużo czasu. Przejście od zimy do wiosny, od śmierci do zmartwychwstania, od umartwienia do radości było rytuałem również w kuchni. Czas święty był czasem innym od czasu zwykłego, post różnił się od ucztowania, a pieczętowanie ucierania ciasta na baby czy długotrwałe wędzenie szynki wymagało troski, uwagi i zaangażowania. **Dziś znacznie mniej czasu poświęcamy przedświątecznej krzątaninie, choć cały czas niezmiennie towarzyszy nam niecodzienna „gorąca” i podniosła atmosfera przygotowań do świąt.**

Pisanki, kraszanki...

Czy ktoś w Nowym Jorku, Genewie, Paryżu, Toronto czy Frankfurtie nad Menem zastanawiał się, ujrawszy bajecznie kolorowe pisanki p. Krystyny Cieślukowej z Lipska nad Biebrzą, jak wyczarowała ona te rwące okolo kolory (patrz fot.)? Oczywiście, można wykorzystać barwniki chemiczne ze sklepu, takie jak na przykład fo farbowania wełny. Ale tradycje malowania jaj w Lipsku nad Biebrzą sięgają XVIII w.! Skąd wtedy brano farby?

Najprościej, stosunkowo, pomalować na różne odcienie żółto-brązowego — w łupinach cebuli. Jasnozielony, a nawet złocistożółty robi się z tłuczonych na miążgę i gotowanych młodych listków żyta, suszone bławatki dają — o dziwo! — kolor cytrynowy, a szarozielony pochodzi z mchu porastającego północną stroną drzew. Najtrudniejszy jest kolor czarny, najbardziej pracochłonny i skomplikowany. A przepisu na jego uzyskanie nie zdradza się, przekazując tylko najbliższymi, kontynu-



ującym tradycję członkom rodziny.

P. Krystyna Cieślukowa wyczarowała na pisankach cudowna: misterne i precyzyjne kwiatki, gwiazdki, łańcuszki, zygaki, wianki... A wszystko to bajecznie

kolorowe: biało-turkusowo-fioletowe, biało-różowo-czarne, złoto-czerwone, złoto-żółto-zielone —

najrozmaitsze! Pani Krystyna nauczyła się tego od swojej babci, od mamy; a zaczęła mając osiem lat. Gdy dorosła — doskonaliła wciąż swe rzemiosło, a ludzie coraz częściej pytali o jej właśnie pisanki. Kiedy, w 1969 r. wysłała swe dzieła na konkurs, — od razu zdobyła pierwszą nagrodę. Odtąd malowanie pisanek stało się niemal jej zawodem; dziennie potrafiła ich wykonać kilkadziesiąt, a rocznie — po kilka tysięcy. W Lipsku nie jest jedyna, pisze ją jeszcze kilka jej sąsiadek, a także jej dzieci — córki i synowie!

P. Krystyna nauczyła malować pisanki nie tylko swoje dzieci. Zorganizowała również trzydziesto-

osobową grupę uzdolnionej artystycznie młodzieży, która dzięki niej poznała tajniki pisania jaj, malowania kwiatowych makatek, robienia wycinanek i słomkowo-bibułkowych pająków. Rozbudzone pasje artystyczne pozostały.

Święta w naszej kuchni

Smacznego, zdrowego jajka!

Przejście od zimy do wiosny, od śmierci do zmartwychwstania, od umarwienia do radości było zawsze rytuałem — także w kuchni.

Ten czas oczekiwania był czasem innym od czasu zwykłego, a post zawsze różnił się od ucztowania. Przygotowywanie świątecznych, klasycznych potraw zabierało mnóstwo czasu, wymagało troski, zaangażowania i uwagi. Dziś kupujemy więcej gotowych potraw i coraz mniej godzin spędzamy w kuchni. Ale tylko od nas zależy, jak będzie wyglądała nasza Wielkanoc.

Jedzenie wielkanocne kojarzy się nam przede wszystkim z jajkami, koszykami z malowanymi jajeczkami, którymi będziemy się dzielić przy stole składając sobie życzenia pokoju i radości. Jajka, które służą do przygotowywania ciast (drożdżowych, mazurków i innych), powinny być dobrego

gatunku. Trzeba ich kupić dużo. Na półkach w supermarketach roi się od jajek, wszystkie są obowiązkowe „wiejskie”, drugim ulubionym słowem jest „naturalne” i nie brakuje także „zdrowe”. Przy wyborze jajek najlepiej nie kierować się literaturą piękną, tylko zwyczajnymi cyframi stemplowanymi na każdym jajku. Od paru lat w Polsce obowiązują unijne normy znakowania. Pierwsza z jedenastu cyfr na skorupce określa rodzaj chowu: 3 z chowu klatkowego, 2 — z chowu

ściółkowego, 1 — od kur wolnowybiegających, 0 — z hodowli ekologicznej. I to jest to, co nas powinno interesować. Najwięcej jajek, które znajdujemy w sklepach i supermarketach, a nawet w ulubionym warzywniaku, to są „trójki”. Oznacza to, że kury są przetrzymywane w klatkach, bez możliwości przemieszczania się i bez dziennego światła. Jedzą one specjalne pasze. Konsument ma prawo wyboru, jeśli decyduje się na „trójki”. To jego sprawa. Przy podejmowaniu decyzji ma prawo nie być oszukiwany pięknymi hasłami. Na pewno smaczniejsze są jajka „0” lub „1”, a w ostateczności „dwójki”.

Życzymy Wesołych, zdrowych świąt!



Ukraina. Muzeum Pisanki w Kołomyi

Pierwsze pisanki odkryto w Persji. Pochodzą sprzed co najmniej 5 tys. lat. Pisano na nich (dziś powiemy: rysowano) gorącym, roztopionym woskiem, a potem barwiono. Można też jajka oklejać piórkami, papierkami, drapać, malować, a nawet wyszywać. Są takie wyszywane pisanki w Kołomyi — białe, ściąg krzyżowy. Do ich zrobienia potrzebna jest zaokrąglona igła chirurgiczna, wiertła stomatologiczne i... dużo cierpliwości. Wierzyć się nie chce, że te misterne, delikatne wzorki zrobiła ludzka ręka. Każdy rysunek coś oznacza. Róża to słońce, krzyż ułożony z grabi wróży urodzaj, trójkąt, romb i kwadrat to ziemia. Ptaki są postaciami dobra i błogostawieństwa, ryba — symbolem Chrystusa, kobieta to boginii, opiekunka rodzaju ludzkiego, baranie rogi — znak corocznego odradzania się przyrody, a falista linia (bezkonecznik) to znak wody i nieskończoności ludzkiego istnienia.

Kiedyś wiercono, że człowiek, który ma pisankę z bezkonecznikiem jest bezpieczny, bo jeśli jakaś zła siła będzie mu chciała zaszkodzić, to wpadnie w ten nieskończony wir i już nigdy się z niego nie wydostanie.

W Kołomyi — stolicy Huculszczyzny, w centrum miasteczka, wybudowano 13,5-metrowej wyso-



kości jajko, które stało się siedzibą Muzeum Pisanki (Oddział Muzeum Pokucia i Huculszczyzny, im. Josa-fata Kobryńskiego). W środku, na dwóch poziomach, w gablotach i na tablicach zobaczyć można 10 tys. pisanek, większość z okolic Kołomyi. Gdziekolwiek spojrzeć, jajka kurze, gęsie, strusie, a na piętrze — toczony z kamieni szlachetnych.

Przechodząc na drugie piętro, mijamy gablotę z pisankami ze świata: Chiny, Izrael, Egipt, Indie, Kanada, Rumunia, USA, Sri Lanka.

Przywożą je z podróży pracownicy muzeum, ale także przysyłają zwiedzający. Na górze ściany pomalowane na czerwono, ciepłe światło. Pisanki trzeba chronić przed słońcem, bo malowane farbami olejnymi — płowieją. Najefektowniejsze pisanki kosmackie ze wsi Kosmacz, gdzie ulubionym kolorem jest intensywny pomarańcz. Są bogato zdobione w mikroskopijskie wzorki, każda niepowtarzalna. Pięknie prezentują się też wydmuszki z Zakarpacia — białe z delikatnymi motywami roślinnymi, z dziurek wyrastają zwinięte z materiału kwiaty. A pisanki z Czarnego Potoku na Pokuciu odpowiadają kolorem nazwie wioski — na czarnym tle stoją krzyże, lecą ptaki, płyną ryby. W zbiorach muzeum znajdują się prace tylko jednego mężczyzny, Iwana Semczuka z okolic Werchowyny. Każda pisanka przedstawia inną historię, polowanie, galopujące konie.

Nie można zacząć pisania, czyli malowania pisanek, wcześniej niż w Wielkim Poście. Drewnianym pisakiem maczanym w podgrzanym wosku rysuje się na wydmuszce wzory, zwykle symetryczne, potem maluje na żółto, zielono, czerwono i czarno — w takiej właśnie kolejności.

cd. ze str. 16

kapturach. *Penitentes* niosą świece, wśród nich jest sporo dzieci. Poprzedzają tron z figurą Jezusa i drugi z Matką Boską. Taki wędrujący ołtarz waży kilka ton, niesie go na barkach kilkuset *hombres de trono*. Czasem Jezusowi towarzyszą inne rzeźbione w drewnie postacie — apostołowie z Ostatniej Wieczerzy (siedzą przy stole), rzymscy legioniści (z orężem), oprawcy (biczą i krzyżują Jezusa). Niektóre trony są bardzo stare, barokowe, a autorzy figur to znani rzeźbiarze. Wszystkie zdobią bogate baldachimy i kandelabry, haftowane płaszcze i dywany z tysięcy żywych kwiatów, głównie z goździków. Niektóre procesje rozrzucają pachnące gałązki rozmarynu,

a przypadkowi śpiewacy intonują *saetas* — religijne pieśni, które brzmią jak płacz.

Kiedy w 1487 r. królowie katoliccy, Izabela i Ferdynand, odbili Malagę z rąk Maurów, zaczęły powstawać liczne konwenty i bractwa religijne. Zajmowały się grzebaniem zmarłych i opieką nad chorymi. Z czasem zaczęły odgrywać Pasję, wykorzystując ruchome drewniane figury. Jedną z nich jest Jezus błogostawiący lud, do dziś niesiony w procesji.

Bractwa idą procesjonalnie różnymi trasami, ale każde musi wstąpić do katedry de Encarnation (Wcielenia), gdzie spotykają się gotyk, renesans i barok. W Maladze praktykujący katolicy stanowią 15 proc, ale w procesjach uczestniczy

o wiele więcej osób, nawet niewierzący.

Biskoptowe ciasto zatopione w syropie to tradycyjna i lubiana przez Hiszpanów *torrija*, którą spożywa się w Wielkim Tygodniu.

W Wielki Piątek już o świcie słychać smutne, pobożne pieśni. Choć zbliża się południe, miasto śpi po nocnych procesjach. Ale już z zaułka niedaleko katedry w Maladze, dobiega głuchy dźwięk dzwonu i kołatek i oto wyłania się pasyjna procesja. Bez tłumy widzów, bez orkiestry. *Nazarenos* w ciemnozielonych i czarnych szatach, ze świecami, prowadzą przez puste uliczki skromny katafalk z ukrzyżowanym Jezusem, lektor czyta opis Męki Pańskiej. Więcej: www.spain.info www.visitcostadelsol.com

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 2/2008.

Nakład: 1.250 egz.

Najstąnniejsze na Sycylii wielkanocne procesje

W północnej części Trapani (Sycylia), idąc ciągnącym się kilometrami nadbrzeżem, dojrzeć można górę Erice. Na jej szczycie znajduje się średniowieczne miasteczko o tej samej nazwie. Bardzo często spowite kłębowiskiem chmur, od niepamiętnych czasów uważane było za miejsce święte. Obecnie w Erice działa Centrum Nauki „Ettore Majorana”, które przez cały rok organizuje seminaria i wykłady naukowe, goszcząc najlepszych naukowców z całego świata. Morze, Erice i liczne wieże wyznaczają granice Trapani.

Szczególnym miejscem w Trapani jest kościół del Purgatorio (Czyściec). Przechowuje się tutaj figury świętych używane podczas najdłuższej i jednej z najstarszych we Włoszech procesji wielkanocnych — **La Processione dei Misteri** — ma ponad 400 lat. W prawie wszystkich sycylijskich miastach procesje, misteria i uroczystości wielkanocne trwają przez cały Wielki Tydzień. Ale ta właśnie ceremonia w Trapani ściąga co roku najwięcej turystów, choć **jest dedykowana głównie Matce Boskiej i Jezusowi**, w celu okazania Im miłości i przywiązania. Procesję organizują wciąż aktywne bractwa religijne — naj-

starsze jest Bractwo Michała Anioła założone w XVI w.

Tzw. Misteri do 18 grup przedstawiających pasję i śmierć Jezusa oraz dwie pojedyncze figury martwego Jezusa i Matki Boskiej Bolesciwej. Procesja rozpoczyna się w Wielki Piątek o godz. 14 i trwa nieprzerwanie 24 godziny — aż do



Sycylia. Misteri ruszają z Purgatorio

Wielkiej Soboty. Wyrusza z kościoła del Purgatorio (do którego potem powraca, zataczając obszerne koło) i prowadzi głównymi ulicami miasta, wśród łez, zawodzenia i żarliwych modlitw mieszkańców. Mężczyźni i kobiety ubrani na czarno z trwogą i autentycznym cierpieniem na twarzach obserwują dostojny przemarsz procesji. Figury z XVII i XVIII w. ozdobione srebrnymi ornamentami i kompozycjami z kwiatów stoją na platformach zwanych vara, a te z kolei na drewnianych rusztowaniach okrytych czarnym płótnem. Niesie je dziesięciu mężczyzn, tzw. *massari*. Wśród postaci dostrzec można hiszpańskich żołnierzy z XVII w., a ich oblicza przypominają znienawidzonych przez Sycylińczyków dowódców.

To jedyna taka ceremonia, pełna dewocji, wiary i folkloru. Nigdzie indziej nie jest tak wyczuwalna jak tu. Teatralna dramatyczność pokazywanych scen, twarze uczestniczących w procesji osób, ich gesty i zawodzenia są tak ekspresyjne, jakby tu i teraz odbywała się prawdziwa Męka Pańska. To chyba najbardziej fascynujący i wzruszający przejaw sycylijskiej religijności. (Więcej na ten temat):

www.misteritrapani.it.

Wielki Tydzień w Hiszpanii

Costa del Sol, którego stolicą jest Malaga — to tutaj od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Piątku liczą się tylko procesje. Organizuje je blisko 50 bractw — najdłuższe trwają nawet osiem godzin i kończą się nad ranem. Semana Santa (zwana też Semana Mayor czy Semana de Pasion) to najważniejsze i najbardziej ekscytujące wydarzenie w całym roku. Miasto przenika zapach kwitnących drzewek pomarańczonych i jaśminów wymieszany z wonią kadzideł i wosku. Ulice zamieniają się w sceny spektakli łączących widowisko z religijną żarliwością. Gazety poświęcają procesjom specjalne wydania, radio i telewizja transmitują je non stop.

Wielki Tydzień wymaga żelaznej kondycji. Wiele godzin spędza się wyczekując w gęstniejącym tłumie i upale na moment pojawie-

nia się ulubionego *paso*, a potem przebijając się ku innym procesjom. Niektórzy wykupują numerowane miejsca na krzeselkach. W ciągu dnia krzesła leżą poskładane na stosach, rozstawia się je przed

wymarszem orszaków. W orszaku idzie nawet kilka orkiestr (dęte i perkusyjne), grają uroczystą muzykę pisaną specjalnie na tę okazję. W dwóch szeregach ciągną *nazareros* — członkowie bractwa, od kilkudziesięciu do nawet 900, w wysokich na metr — spiczastych

cd. na str. 15

Hiszpania. Ostatnia Wieczerza — ołtarz konfraterni Cena

